

# Agnieszka Zakrzewska

---

## Zbrodnia sądowa - sprawa obrońców Polskiej Poczty w Gdańsku

---

Palestra 47/1-2(541-542), 89-94

---

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# Z DZIEJÓW WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI

Agnieszka Zakrzewska

## ZBRODNIA SĄDOWA – SPRAWA OBROŃCÓW POLSKIEJ POCZTY W GDAŃSKU

„Szczęśliwy, kto zapomina to, czego już nie można zmienić”. Herbert Schneider, sędzia Sądu Rejonowego w Darmstadt, pracownik Centralnego Ośrodka Krajowych Zarządów Wymiaru Sprawiedliwości dla Wyjaśnienia Zbrodni Narodowosocjalistycznych w Ludwigsburgu stwierdził kiedyś, że ta płytka maksyma mogłaby służyć za motto do charakterystyki powojennej mentalności społeczeństwa niemieckiego<sup>1</sup>. Tuż po wojnie większość Niemców uważała karanie zbrodniarzy nazistowskich za obciążenie, które ich nie dotyczyło, i z którym niesłusznie ich konfrontowano. Na oskarżenia o zatajanie przeszłości i tłumienie rozprawy z nią starsze pokolenie Niemców reagowało żądaniem, by zamknąć ten rozdział historii „kończącą kreską”. Ich krytyków nazywali „kalającymi własne gniazdo”. Dopiero w połowie lat sześćdziesiątych młoda generacja zaczęła postrzegać i oceniać fakty inaczej niż ich rodzice. Wtedy to rozpoczęto gruntowne badania nad dyktaturą nazistowską i popełnionymi w tym czasie zbrodniami (historycy Hilberg, Scheffler, Langbein). Zjazd niemieckich prawników w 1966 r. zajął się po raz pierwszy zbrodniami nazistowskimi. Na ten okres przypada również długa, trwająca prawie dwadzieścia lat debata dotycząca przedawnienia. Doprowadziła ona do zniesienia w Niemczech przedawnienia dla morderstwa i ludobójstwa w 1979 r.

Z zarzutem „kalania własnego gniazda” spotykał się wielokrotnie dr Dieter Schenk, Dyrektor ds. kryminalnych w sztabie Federalnego Urzędu Kryminalnego w Wiesbaden (w stanie spoczynku) i wybitny znawca nazistowskiego prawa. Historyk

---

<sup>1</sup> H. Schneider, *Zbrodnie nazizmu w świadomości i edukacji historycznej w Polsce i Niemczech*, Lublin 1998, s. 37.

gościł 27 listopada 2002 r. w Instytucie Pamięci Narodowej w Warszawie. Jego prawno-historyczne studium mającego za przedmiot morderstwo sądowe dokonane na Obrońcach Polskiej Poczty w Gdańsku<sup>2</sup>, opublikowane w Niemczech w 1995 r. spowodowało ponowne podjęcie procesu. Wyrokiem z dnia 25 maja 1995 r. Sąd Krajowy w Lubece uniewinnił pocztowców potwierdzając zbrodniczy charakter skazania. W uzasadnieniu znalazły się tezy zawarte w dziele dr. Schenka.

Plan ataku na Poczczę Polską w Gdańsku gotowy był już 3 lipca 1939 r. Napadu dokonał w nocy z 31 sierpnia na 1 września 1939 r. oddział policji gdańskiej wzmocnionej siłami SS i S.A. Pracownicy Poczty, nie nawiązawszy z powodu rażącej dysproporcji sił równorzędnej walki, skapitulowali pod wieczór 1 września. Podczas obrony zginęło 6 osób (dalsze 6 zmarło w szpitalu). Między zabitymi był dyrektor urzędu dr Jan Michoń, zastrzelony przez Niemców z chwilą, gdy z białym ręcznikiem opuszczał budynek<sup>3</sup>. 38 ocalałych osób przewieziono do prezydium Policji i poddano przesłuchaniom. 8 września 1939 r. zapadła decyzja o postawieniu pocztowców przed sądem wojennym pod zarzutem partyzantki przeciwko wojsku niemieckiemu. Oskarżenie oparto o art. 3 nazistowskiego rozporządzenia o specjalnym wojennym prawie karnym z 17 sierpnia 1938 r. („partyzantem karanym śmiercią jest ten, kto bez posiadania przewidzianych przez prawo międzynarodowe zewnętrznych odznak przynależności do sił zbrojnych nieprzyjacielskiego mocarstwa, broń albo innych środków używa, lub mając w swoim posiadaniu, w zamiarze życia na szkodę niemieckiego lub zaprzyjaźnionego wojska albo przynależnego do nich zabija lub podejmuje działanie, które na użytek wojenny mogą podejmować tylko członkowie sił zbrojnych w mundurze”).

Tymczasem ustawa o „Ponownym połączeniu Wolnego Miasta Gdańsk z Rzeszą Niemiecką” z 1 września 1939 stanowiła o utrzymaniu w mocy ustawodawstwa Wolnego Miasta do 31 grudnia 1939 r. (art. 3 i art. 4 pkt 1). Kodeks karny WMG nie przewidywał w ogóle kary śmierci. Dopiero 14 listopada 1939 roku rozciągnięto moc obowiązującą prawa III Rzeszy na teren Wolnego Miasta Gdańsk. Specjalne rozporządzenie przewidziane było na wypadek wojny, który zaistniał dopiero po 3 września 1939 r. czyli wypowiedzeniu Niemcom wojny przez Anglię i Francję. Co więcej, dotyczyło tylko czynów popełnionych na terenie działań i na szkodę Wehrmachtu. Nawet gdyby przyjąć obowiązywanie rozporządzenia w chwili czynu, to rozciągnięcie mocy wiążącej prawa krajowego okupanta na obywateli polskich na terenie państwa polskiego i poddanie ich sądownictwu III Rzeszy odbyło się z pogwałceniem norm prawa międzynarodowego – Konwencji Haskiej IV, ratyfikowanej przez Rzeszę. W artykule 3 Konwencji stanowi: „z chwilą przejścia władzy z rąk

<sup>2</sup> D. Schenk, wyd. polskie: *Poczta Gdańska – historia pewnego zabójstwa sądowego*, wyd. Oscar 1999, wyd. niemieckie: *Die Post von Danzig*, Reinbek 1995.

<sup>3</sup> P. Semków, *Polityka III Rzeszy wobec ludności polskiej na terenie byłego Wolnego Miasta Gdańska*, Toruń 2001.

rządu legalnego do rąk okupanta tenże poweźmie wszelkie będące w jego mocy środki, przestrzegając prawa obowiązujące w tym kraju”.

Należy też zwrócić uwagę na charakterystyczny dla nazistowskiego (i totalitarnego w ogólności) prawa fakt, iż nie definiuje ono przestępstw i ich elementów, ale przestępce – ujmuje więc czyn od strony podmiotowej a nie przedmiotowej. By spełnić hipotezę tak sformułowanego przepisu należało wykazać, że załoga Poczty Polskiej była przebranych w pocztowe mundury wojskiem. Jednym z dowodów rzeczowych przeciwko obrońcom miała być posiadana przez sześciu z nich polska bielizna wojskowa<sup>4</sup>. Skład orzekający zignorował zupełnie ustęp 2 omawianego przepisu wyłączający odpowiedzialność karną osób, które noszą broń w sposób widoczny, pozostają pod jednolitym dowództwem (dowodził przysłany z Warszawy ppor. K. Guder-ski, ps. Konrad), posiadają umundurowanie (w tym przypadku były to mundury Poczty Polskiej) oraz przestrzegają praw i zwyczajów wojennych. Brak było natomiast podstaw do uznania za stronę walczącą napastników, co niemiecki sąd jednak uczynił.

W świetle wszystkich wspomnianych wyżej naruszeń prawa karnego i międzynarodowego, fakt niezapewnienia oskarżonym prawa do obrony (dla 38 osób wyznaczono jednego obrońcę, był nim oficer Wehrmachtu) wydaje się mieć drugorzędne znaczenie. Wyroki śmierci zostały wykonane potajemnie 5 października 1939 r. na terenie strzelnicy Gdańsk Zaspą. Zbiorowy grób obrońców poczty polskiej odkryto przypadkiem w 1991 roku podczas prac budowlanych.

Niewątpliwie prawo III Rzeszy było w samej swojej treści czynnikiem służącym polityce eksterminacyjnej. Jednakże jej realizacja nie byłaby możliwa, gdyby nie konkretni ludzie. To przecież sędziowie i prokuratorzy decydowali o „winie” i o wyborze rodzaju kary, oni też doszukiwali się analogii pomiędzy czynem a przestępstwem. Dr Schenk przeszedł powojenne losy dr. Kurta Bode, przewodniczącego składu sędziowskiego w sprawie Poczty Polskiej, masowego mordercy, zaliczonego w 1942 r. do grona 100 wiodących prawników III Rzeszy oraz prokuratora ar. Hansa-Wenera Gieseke. Jak wynika z ustaleń historyka, nazisci nie zostali osądzeni, lecz po 1945 r. przywrócono ich do pracy w niemieckim wymiarze sprawiedliwości i umożliwiono awans. Bode, określany w opiniach jako „taktowny, pracowity, godny zaufania” już w 1945 r. został formalnie zdenazyfikowany jako „nieaktywny członek systemu nazistowskiego”. W uznaniu zasług w 1957 roku mianowano dr. Bode wiceprezydentem Hanzeatyckiego Związku Sądów w Bremen. Sprawiedliwości uniknął także Gieseke. Zdobyta w czasach nazistowskich opinia „twardego, ale sprawiedliwego” nie opuściła go w heskiej służbie sprawiedliwości, gdzie po umorzeniu przeciwko niemu śledztwa zdobył zatrudnienie na podstawie fałszywych zaświadczeń. W 1954 roku awansował na dyrektora sądu krajowego we Frankfurcie. Ogółem (według danych Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich przeciwko Polsce) na terytorium Niemiec (byłego RFN) wszczęto dochodze-

<sup>4</sup> A. Świtalski, *Zbrodnia usankcjonowana*, Warszawa 1979, s. 68.

nia przeciwko 84 403 osobom, które były podejrzane o popełnienie zbrodni hitlerowskich. Do dnia 1 stycznia 1978 r. zapadły tylko 6 432 wyroki. Natomiast w stosunku do 74 263 osób, tzn. 88% podejrzanych, zakończono postępowanie przez uniewinnienie, zawieszenie, umorzenie<sup>5</sup>.

Na niedostateczne wyniki ścigania i karania zbrodniarzy nazistowskich złożyło się wiele przyczyn, wśród których na pierwszym miejscu wymienia się postawę niemieckiej opinii publicznej oraz uwarunkowania polityczne okresu zaostrzającej się zimnej wojny. Znamienne może być oświadczenie doradców wojskowych kancлера Adenauera, byłych generałów Heusingera i Speidela, że przymierze obronne przeciw Wschodowi będzie iluzją, jeśli dojdzie do powieszenia osób skazanych i przetrzymywanych w więzieniu w Landsbergu. Choć zaakceptowano bowiem skazanie głównych zbrodniarzy wojennych – pełniło ono funkcję odciążającą – to jednak już wyroki skazujące w Norymberdze, Landsbergu i Dachau wywoływały poczucie solidarności i współczucia wobec sprawców<sup>6</sup>. Stronie niemieckiej udało się, wykorzystując konflikt między Wschodem a Zachodem i podjęcie planów ponownego uzbrojenia Republiki Federalnej, uzyskać już w 1950 r. wyłączną właściwość niemieckich sądów do ścigania zbrodni z okresu wojny. W jego pracy poświęconej powojennej świadomości narodu niemieckiego na temat ich postawy wobec wojennej, zbrodniczej przeszłości H. Schneider stwierdza:

„Jak pamiętam dyskusje dnia codziennego przebiegały według określonego schematu. Wszyscy żołnierze opowiadali, gdzie służyli w czasie wojny. Dobrze walczyliśmy, ale nagle zabrakło benzyny lub obiecana cudowna broń nadeszła za późno – a wszystko mogło się tak dobrze rozwijać! Ulubioną praktyką było jednak bronienie się przed „zarzutem o winę zbiorową”. Praktyka ta przejawiała się coraz aktywniejszym występowaniem przeciwko prowadzonym przez aliantów postępowaniom karnym i na rzecz ulaskawienia. Ukryte było tutaj mimowolne i nieświadome wyznanie, że procesy te stanowiły zbyt wyraźne *memento* dla braku poczucia osobistej odpowiedzialności i poważnego poszukiwania nowego początku. Powiązanie ze zbiorowością, które dla jednostki powinno być podstawą i punktem wyjścia do rewizji samego siebie, przekształciło się w solidarność z mordercami”.

Określenia „solidarności kastowej” używał często dr Schenk podczas spotkania w IPN. To dzięki tej solidarności wzajemnie chroniących się byłych morderców możliwe było uniknięcie przez nich odpowiedzialności. Powstał wpływowy krąg, składający się głównie z prawników, przede wszystkim zaś obrońców w procesach narodowego socjalizmu, który przekazywał informacje organom urzędowym i kościelnym, gromadził materiały i argumenty oraz opracowywał na ich podstawie ekspertyzy. Większość procesów denazyfikacyjnych przebiegała według tego samego

<sup>5</sup> J. Bafia, *Zbrodnie i sprawcy, Ludobójstwo hitlerowskie przed sądem ludzkości i historii*, red. Cz. Pilichowski, Warszawa 1980.

<sup>6</sup> H. Schneider, opis. cyt. s. 49.

schematu stosującego stałe elementy: nagminne umarzanie śledztw, brak weryfikacji fałszywych dowodów i niezgodnych z prawdą zeznań, liczne zaniechania i zaniedbania w czynnościach proceduralnych, traktowanie podejrzanych jako świadków, fałszywe oceny prawne etc. Sędziemu Gieseke umożliwiono pisemne przygotowanie zeznań. Później był przesłuchiwany wyłącznie jako świadek. Również przeciwko Bode prowadzono w latach 1960–1976 postępowanie prokuratorskie, które jednak pięciokrotnie umarzano, ukrywając m.in. niekorzystne dla podejrzanego zeznania świadków (np. płk. policji Boetke, który dowodził jednostką policji podczas napadu na Poczta Polska). Nigdy nie doszło do przedstawienia na rozprawie opinii sporządzonej na zlecenie prokuratury, z której wynikało, że skazanie pocztowców nie mogło być zgodne z prawem. Jednocześnie powoli dokonywał się proces „biologicznego przedawnienia”. Wiele dowodów świadczy o tym, że niemiecki wymiar sprawiedliwości celowo zwlekał z wszczynaniem procesów, dopóki ich prowadzenie nie stało się niemożliwe z powodu choroby lub śmierci oskarżonego. W opinii dr Schenka „dopuszczając się moralnie zarzucalnego pomocnictwa i naginając prawo, prokuratorzy stawali się najlepszymi obrońcami oskarżonych. Oni lub ich przełożeni mieli przecież za sobą podobne kariery”.

W trakcie poszukiwania materiałów źródłowych do książki „Poczta w Gdańsku. Historia pewnego morderstwa sądowego” dr Schenk nawiązał kontakt listowny z urodzonym w Gdańsku wybitnym niemieckim pisarzem Günterem Grassem. Kuzyn matki pisarza należał do obrońców Poczty Polskiej i został rozstrzelany. W 1965 roku, gdy po raz kolejny wznowiono śledztwo przeciwko przewodniczącemu składowi sędziowskiego, dr Kurtowi Bode, Grass, mający w związku z pisaniem książki („Błaszany bębenek”) dostęp do dokumentów niemieckiego MSW, postanowił zaangażować się w sprawę obrońców Poczty osobiście. Proponował udostępnienie swojej wiedzy na potrzeby sądu oraz wskazywał trzech żyjących świadków ataku na Poczta. Jednakże niemiecki wymiar sprawiedliwości nie skorzystał z przedstawianych przez pisarza dowodów. W jednym z listów do Schenka Grass stwierdza z goryczą: „sąd nie był zainteresowany prawdą”. Tragedia pocztowców z 1939 r. odcisnęła piętno w świadomości związanego emocjonalnie z rodzinnym Gdańskiem pisarza. Świadczą o tym fragmenty „Błaszanego bębenka” (narratorem jest mały chłopiec Oscar, posiadacz bębenka i cudownego głosu. Jego krewny znalazł się wśród obrońców Poczty): „I dopiero gdy ci z Heimwehry zrozumieli, że ośmieszają się przed Janem i przede mną, bo ja śmiałem się na głos, kiedy oni wrzeszczeli: Wyłazić, wtedy przestali wrzeszczeć, powiedzieli: Ach tak! – i poprowadzili nas do tych trzydziestu na podwórzu Poczty, którzy trzymali ręce w górze, splatali dłonie na karku, mieli pragnienie i byli filmowani przez kronikę”.

(...) „Jadwiga Brońska dostała najpierw nakaz opuszczenia mieszkania przy Okrężnej, które zajęła rodzina wyższego oficera lotnictwa. Kiedy wdowa pakowała się z pomocą Stefana i szykowała do wyjazdu do Rębiechowa – miała tam parę hektarów ziemi i lasu, ponadto mieszkanie dzierżawcy – otrzymała zawiadomienie, z którego jej oczy, odbijające wprawdzie cierpienie świata, ale nie rozumiejące go,

bardzo powoli i dopiero z pomocą syna Stefana zdołały wyluskać ów sens, co czar-  
no na białym czynił ją wdową. Oto treść zawiadomienia:

Kancelaria Sądu Grupy Eberhardta s.k. 41/39, Sopot, 6 paźdz. 1939, Pani Jadwi-  
ga Brońska,

Stosownie do zarządzenia zawiadamia się Panią, że Broński Jan wyrokiem Sądu  
Wojennego za działalność dywersyjną skazany został na śmierć i stracony. Zelewski  
(Inspektor Sądu Polowego)<sup>7</sup>.

Herbert Schneider postawił tezę, że powszechne w latach czterdziestych i pięć-  
dziesiątych wypieranie pamięci o nazizmie wywarło na świadomość Niemców  
wpływ, którego skutki, mimo znaczącej ewolucji postaw, są odczuwalne do dzisiaj.  
Czy nie można by uznać za częściowe jej potwierdzenie kwestii odszkodowań dla  
członków rodzin pocztowców, jaka wynikała po wyroku uniewinniającym sądu w  
Lubece z 1995 r.? Rodzinom ofiar sąd w Lubece przyznał „jałmużnę” (określenie  
Schenka) w wysokości od 5 do 10 tysięcy marek niemieckich. Większość członków  
rodzin zaakceptowała symboliczne zadośćuczynienie. Jak powiedział Dieter  
Schenk podczas spotkania w IPN, strona niemiecka stosując prawnicze podstępny i  
niskie metody zatraciła szansę na znaczący gest pojednania, który mógł mieć wtedy  
miejsce. Na skutek interwencji IPN z uzasadnienia wyroku sądu usunięto zapis, że  
pocztowcy w momencie zbrodni byli obywatelami niemieckimi. Problem tożsamo-  
ści narodowej gdańszczan jest jednak zbyt głęboki, by móc go rozstrzygnąć w jed-  
nym orzeczeniu sądowym. Należy on przecież do podstawowych motywów twór-  
czości Güntera Grassa. Echem rozważań pisarza na ten temat są słowa wypowied-  
ziane przez Oscara w „Błaszonym bębenku” tuż po ataku na Poczte:

„W większości pokoi niektóre szyby zawierały już znajomość z karabinami maszy-  
nowymi Hiemwehry. Powierzchnownie zlustrowałem szkody i dokonałem porów-  
nań z owymi szybami, które pod wrażeniem mojego diamentowego głosu pękały w  
równomiernie, głęboko oddychających czasach pokoju. Cóż, gdyby zażądano ode  
mnie udziału w obronie Poczty Polskiej, gdyby na przykład ów mały, zwinny doktor  
Michoń odniósł się do mnie nie jak dyrektor, lecz jak komendant wojskowy Poczty  
i zaprzysięgając mnie przyjął na służbę Polski, nie zabrakłoby mojego głosu: dla  
Polski i polskiej gospodarki, rosnącej dziko, a jednak wciąż wydającej owoce, chęt-  
nie zamieniłbym szyby wszystkich domów po przeciwnej stronie placu Heweliusza,  
okna domów na Sukienniczej, oszklone fasady Tartacznej łącznie z komisariatem  
policji i, sięgając dalej niż kiedykolwiek przedtem, pięknie wypucowane szyby Pod-  
wala Staromiejskiego i Rycerskiej w czarne, sprzyjające przeciągom dziury, narobił-  
bym zamieszania wśród ludzi z Heimwehry, także wśród przypatrujących się cywi-  
łów. Mój głos zastąpiłby kilka ciężkich karabinów maszynowych, już na początku  
wojny kazałby uwierzyć w cudowną broń, a mimo to nie ocaliłby Poczty Polskiej”<sup>8</sup>.

---

<sup>7</sup> G. Grass, *Błaszany bębenek*, tłum. Sławomir Błaut, Gdańsk 1999.

<sup>8</sup> G. Grass, *op. cit.*